

W krainie Elfów

Autor: Elżbieta Janikowska

Gdzieś bardzo, bardzo daleko, nawet nie wiem dokładnie gdzie, znajdowała się Kraina Elfów. Przez sam środek krainy przepływała Karminowa Rzeka. Po jednej stronie rzeki mieszkali Pracowite Elfy, które uwielbiały gotować, piec, szyć, sprzątać, a po drugiej stronie Elfy Artystyczne, które kochały malarstwo, poezję, taniec i śpiew. Obie strony Karminowej Rzeki połączone były tęczowym mostem, dzięki któremu elfy mogły się nawzajem odwiedzać. Codziennie rano przez most przechodziły setki elfów, bo Artystyczne Elfy wybierały się na zakupy do Pracowitych Elfów. Kupowały tam świeżutkie bułeczki, które wprost uwielbiały, nowe czapeczki, które zawsze były bardzo modne albo sprzedawały swoje najnowsze obrazy Pracowitym Elfom. Z kolei wieczorami Pracowite Elfy wędrowały na drugą stronę rzeki, aby wysłuchać koncertów Artystycznych Elfów, obejrzyć jakąś ciekawą sztukę teatralną albo wspólnie pośpiewać wesołe piosenki. Czasami zostawały trochę dłużej, aby posprzątać domki Artystycznych Elfów, bo ich własne lśniły czystością tak, że już nie było tam nic do sprzątania.

I pewnie tak byłoby nadal, gdyby nie pewien feralny dzień. Od samego rana coś „wisiało w powietrzu”. Dlatego, kiedy po południu z tęczowego mostu zaczęły dobiegać krzyki, nikt się specjalnie nie zdziwił. Sytuacja przedstawiała się następująco: elf Malarz wybrał się na drugą stronę rzeki ze swoim nowym dziełem, z którego był niesamowicie dumny – zachód słońca nad brzegiem Karminowej Rzeki przestawiał się imponująco. W tym samym czasie elf Piekarz postanowił sprzedać po przeciwnej stronie rzeki swoje najświeższe wypieki – cynamonowe bułeczki ze śliwkowym nadzieniem – palce lizać! Obaj spotkali

się na środku tęczowego mostu, który był tak wąski, że trzeba było nie lada zręczności, aby się na nim minąć.

- Usuń się z drogi – burknął Malarz – Przecież widzisz, że niosę dzieło sztuki!

- A ty jesteś ślepy?! – oburzył się Piekarz – Nie widzisz, że mam koszyk ze świeżymi bułeczkami?! Natychmiast cofnij się i pozwól mi przejść!

- Phi! – prychnął Malarz – Też mi ważna rzecz – bułeczki... Byle głupi potrafi upiec bułki, malowanie obrazów – to dopiero sztuka!

- Też mi artysta od siedmiu boleści! Może te swoje bazgroły nazwiesz dziełem sztuki?! – nie dawał za wygraną Piekarz.

Malarz aż spąsował ze złości:

- Nic dziwnego, że nie możemy się minąć na moście, bez przerwy objadasz się swoimi bułkami, grubasie!

Kłótnia rozgorzała na dobre. Zwłaszcza, że po obu stronach mostu zebrały się inne elfy, które przyłączyły się do zwaśnionych przechodniów na moście.

- Mamy dosyć waszych bułek, czapek i was samych! – krzyczały Artystyczne Elfy.

- Zachowajcie dla siebie waszą, pożał się Boże, sztukę i więcej się u nas nie pokazujcie! – odpowiadały Elfy Pracowite.

W końcu w wielkim gniewie i złości rozeszły się wszystkie do swoich domów z przekonaniem, że noga żadnego z nich nie stanie po przeciwnej stronie rzeki. Następnego dnia rano okazało się, że tęczowy most zniknął, zupełnie jakby w ciągu nocy ktoś go ukraść. Nie było możliwości przedostania się na drugą stronę Karminowej Rzeki, chyba, że wpław, ale elfy niestety nie umiały pływać.

- To nawet lepiej – mówiły z przekonaniem Artystyczne Elfy – Przynajmniej nie będziemy musieli oglądać więcej tych nudnych pracusiów.

- Świetnie! – zacierały ręce Pracowite Elfy – Niech teraz te bezczelne stworzenia same pieką sobie bułeczki i słuchają swoich koncertów.

Mijały kolejne dni. Pracowite Elfy miały w swoich domkach tyle nowych czapeczek, bułek, rogalików, że zupełnie nie wiedziały, co mają z tym zrobić. Ich starannie wysprzątane domki lśniły czystością, więc wszystkie Pracowite Elfy czekała najgorsza klęska – nuda. I Elfom Artystycznym nie działało się najlepiej. Ich obrazów nikt nie podziwiał, koncertów nie było komu oklaskiwać, marzyły o świeżutkim pieczywie, ale same nie potrafiły go upiec. Coraz częściej z tęsknotą spoglądały na drugi brzeg rzeki. Zwłaszcza, że zarówno Pracowite, jak i Artystyczne Elfy miały po drugiej stronie rzeki wielu przyjaciół, których coraz bardziej im zaczynało brakować

Któregoś dnia wszystkie elfy zebrały się na brzegach rzeki. Elf Śpiewak pomachał przyjaźnie ręką w stronę Pracowitych Elfów, co spotkało się z natychmiastową reakcją innych elfów. Krzyczały do siebie nawzajem, machały rękoma, nawoływały, ale prawie zupełnie nie słyszały się nawzajem. Wtedy Artystyczne Elfy przyniosły na brzeg rzeki swoje instrumenty i zaczęły grać ulubione melodie Pracowitych Elfów. Te z kolei budowały szybciej małe, drewniane łódeczki, wkładały do nich bułeczki i rogaliki i puszczały na drugą stronę rzeki.

Nastał wieczór i elfy musiały rozejść się do swoich domków. Cieszyły się jednak, że już nie gniewają się na siebie nawzajem i obiecali sobie, że następnego dnia znowu pojawią się na brzegach rzeki.

Jakież była ich radość, kiedy następnego dnia ujrzały swój utracony wcześniej tęczowy most. Znowu mogły odwiedzać się wzajemnie, wspólnie pracować i odpoczywać. I wreszcie było tak jak przedtem. No, może z wyjątkiem. Przed wejściem na tęczowy most po obu stronach rzeki ustawiono znaki z takimi oto napisami: „Tęczowy most przypomina : uśmiech i uprzejmość to obowiązkowe wyposażenie każdego elfa!”